

Komu atomowkie, komu?

Autor tekstu: **Borys Korczak-Sielicki**

Lata temu, w Warszawie, tuż przy knajpie na Żelaznej, róg Pańskiej, zaraz przy bazarze, stał typ z bielmem na oku, który wskazując rząd buteleczek z ciemnym płynem, ustawionych na małym stoliku, zachwalał: „Każda panna, wdowa, czeli też inna mężatka, za jedyne pięć złotych, atomowy i skuteczny środek na odciski posiadać powinna”.

Zmieniły się czasy i świat stał się bardziej skomplikowany. Nie ma już typa z „atomowym środkiem na odciski”, jest natomiast rynek na głowice jądrowe. Hasła kupieckie jednak się nie zmieniły: „kraj duży, mały, średni czy taki sobie, atomowkie posiadać powinien”.

Sprzedawca - skośnooki, a środki — to głowice atomowe. Towar idzie, bo wiadomo, że jedyne kraje, na które USA nie napadają to te, które posiadają broń atomową. Do sprzedania na azjatyckim rynku wystawiono też tajemnice siedmiu systemów broni nuklearnej, zerżnięte z tajnych komputerów w [Los Alamos](#).

Trzy nowe giganty: Chiny, Indie i Pakistan nie boją się amerykańskiej interwencji. Nie boi się jej również Federacja Rosyjska, Izrael, Syria i kilka innych małych krajów. Izrael ostatnio przyznał, o czym wtajemniczony świat wie od lat, że posiada broń nuklearną, której tak na prawdę nie jest w stanie użyć przeciw bliskim sąsiadom bez porażenia swej własnej ludności.

Ustawiają się przy stoliku sprzedawcy nawet alianci USA, członkowie NATO, którzy z podejrzeniem patrzą na „Wielkiego Brata”, z zapalem mordującego mały kraj — Irak, w imię szerzenia demokracji.

Jedynym sposobem zachowania swej niezależności będzie w XXI wieku posiadanie choćby kilku dobrze działających rakiet z głowicami atomowymi, a już, jak kogo nie stać, to choćby małą bombą neutronową. Powinna wystarczyć.

Rzesze ongiś niezatrudnionych fizyków z dawnego Związku Sowieckiego już otwierają konta w okazałych bankach szwajcarskich i Isle of Man.

Na całym Bliskim Wschodzie powstają laboratoria i instytuty, gdzie językiem potocznym stał się rosyjski. Amerykańska agresja przeciw Irakowi stworzyła przyczynek, dla którego kraje do tej pory niezainteresowane w rozwoju broni nuklearnej kierują swe zainteresowania w tym właśnie kierunku.

Amerykańskie plany zawojowania Bliskiego Wschodu zagrażają interesom innych państw, które ze strachem przyjmują zapewnienia prezydenta Busha o wprowadzaniu „demokracji” w stylu amerykańskim.

Otwiera się więc rynek dla szczęśliwców, którzy już posiadają, lub mają posiadać bron nuklearną.

Otwarty rynek nuklearny zapewnić może Chinom, Rosji, Indiom, Pakistanowi i innym niewyczerpane źródło dochodów, przerastających możliwości Banku Światowego.

Chiny od lat rozwijały w swych laboratoriach technologie rakiet dalekiego zasięgu - [DF-41](#) napędzane paliwem stałym, eliminującym nieudolności i niski zasięg rakiet napędzanych paliwem płynnym.

W ostatnich latach technologia chińska posunęła się dramatycznie do przodu, dzięki zminiaturyzowaniu rakietowych urządzeń i poprzez wprowadzenie amerykańskiej, kradzionej technologii [W-88](#), pozwalających na umieszczenie kilku głowic atomowych w jednej rakiecie.

Amerykańscy eksperci oceniają, że Chiny posiadają w tej chwili technologie rakiet dalekiego zasięgu, będących w stanie trafić w zachodnią część USA. Po zastosowaniu W-88 będą one w stanie trafić i w Nowy York, i w Waszyngton.

Ostatnio Chiny wypróbowały swoje możliwości zestrzeliwując swego starego

Skoq.pl



komunikacyjnego satelitę, krążącego w odległości około 500 mil od ziemi.

Biały Dom dość wstydliwie przemilczał ten fakt, wiedząc ze raporty o chińskich dążeniach do mocarstwowości istnieją od lat. Poza tym Chiny pękają w szwach. Ewentualna strata nawet połowy ludności nie będzie kataklizmem dla Chin, wręcz odwrotnie — wybawieniem.

Biały Dom nie zwrócił uwagi na nieśmiały raport byłego doradcy ds. bezpieczeństwa narodowego, Andy Bergera, i departamentu energetyki z kwietnia 1996 roku.

Zanim to nastąpiło, grupa oficjłów łącznie z panem Trulockiem siadła za stołem Bergera i poinformowała go, że wszystko wskazuje na to, iż Chiny dorwały się do W-88. Tymczasem szpieg chiński siedział spokojnie w laboratorium w Los Alamos. W międzyczasie obudziło się CIA i wystosowało do Bergera raport wskazujący wiele innych wypadków szpiegostwa chińskiego w laboratoriach Los Alamos. Raport CIA przekazany prezydentowi przez Bergera nadmieniał, że Chiny i Rosja pracują ręką w rękę nad rozwojem technologii rakiet nuklearnych.

W roku 1999 Bill Clinton stwierdził, że nic nie wiedział o raporcie. Mówiąc to ściągnęły mu się brwi, zupełnie jak wtedy, kiedy powiedział: „Nigdy nie miałem żadnych stosunków seksualnych z tą kobietą. Panną Lewinsky”. Nie wiadomo natomiast, czy machał palcem.

Na wiosnę 1997 Trulock nieśmiało nadmienił amerykańskim oficjłom, że ma dowody wskazujące na szpiegostwo. Poprosił o rozmowę z Penaem — sekretarzem energetyki, ale wyznaczono mu czas spotkania na cztery miesiące później, w lipcu 1997.

Poinformowano [Janet Reno](#) o możliwościach infiltracji, ale Janet, wyspecjalizowana jedynie w [wysyłaniu czołgów przeciw małym religijnym grupom w Waco w Teksasie](#) i w zabijaniu dzieci, nie przejęła się tym bardzo.

Pozna jesienią 1997 [NSC](#) zaczęło mozolnie nakreślać plany akcji przeciw chińskiemu wywiadowi. Clinton podpisał gotowy plan akcji w lutym 1998.

Przez ten cały czas [Wen Ho Lee](#), chiński fizyk, specjalista od nuklearnego systemu odpalania bomb wodorowych, spokojnie przekazywał amerykańskie tajemnice swej chińskiej ojczyźnie.

Technika przekazywania tych informacji była bardzo prosta. Dokumentacja broni nuklearnych została przeniesiona z tajnego na niezabezpieczony komputer, a stamtąd droga stała się dostępna dla wszystkich, których stać na połączenia internetowe — do Chin.

Chiny oczywiście zaprzeczają posądzeniu o szpiegowanie w USA. Faktem jest, że Pekin zdobył i posiada nie tylko wiedzę o W-88 stosowaną na atomowych łodziach podwodnych USA, ale również tajemnice rakiet wielokrotnego użycia z zastosowaniem wielogłowicowym. No i jak tu nie lubić Ameryki.

Wen Ho Lee odbył jedenaście podróży do Chin w 1996. Wracął pełen nowego zapału do swej podwójnej pracy, fizyka i szpiega.

Urwało mu się to w marcu 1998. Wyrzucono go z pracy nie stawiając go jednak w stan oskarżenia. Powiedziano mu wprawdzie oficjalnie, że został usunięty karnie za szpiegowanie na rzecz ChRL. Wen Ho Lee spakował szczoteczkę do zębów i bieliznę na zmianę, karnie oczekując aresztowania, które jednak nie nastąpiło.

Wen Ho Lee zachował swoją wolność i nawet *high security clearance* przez cały następny rok.

Radca prawny Białego Domu, [Charles Ruff](#), po spotkaniu z FBI spotkał się z zastępcą Janet Reno — [Jamie Gorelick](#) i chciał się dowiedzieć, co federalni zwiadowcy wiedzą o nielegalnej kontrybucji Chin w kampanii wyborczej Billa Clintona. Powiedział on kłamliwie, że zbiera te informacje dla NSC. Kiedy dyrektor FBI Frech dowiedział się o tym, nakazał FBI nie udzielać tych informacji Clintonowi i jego ludziom. Frech zaproszony na Bliski Wschód stracił kontrolę nad sytuacją. Janet Reno i Gorelick dostali w swoje ręce tajne dokumenty chińskiej kontrybucji w wyborach prezydenckich.

Zmieniła się administracja, i gdy laury prezydenckie uwieńczyły po raz drugi skronie Busha, do dzisiejszego dnia nie wiadomo, ile kosztuje w Białym Domu licencja na szpiegostwo. Powiadają, że niedrogo.

Zadziwiające rodzinne i biznesowe połączenie rodziny Bin Ladena z rodziną Busha, wspólne interesy w olbrzymim konglomeracie ropy naftowej w Teksasie, stawiają pod znakiem zapytania wiarygodność „walki z terroryzmem” i strzeżenia tajemnic atomowych. Dość nierozgarnięty George Bush prowadzi świat do zagłady, a jego napad na Irak doprowadzić może do katastrofy cywilizacyjnej. Ostatnie komunikaty donoszą, że Bush zupełnie poważnie rozważa możliwość zaatakowania również Iranu.

Zadziwiający i niepokojący jest udział Polski w tej kowbojskiej awanturze.

Polska historycznie nie była nigdy zaborcą i jej udział w „krzewieniu demokracji” w Iraku to czyste wyrobnictwo za garstkę soczewicy. Akt wojny w Iraku to zwykły akt sił faszystwu, który my Polacy tak dobrze pamiętamy z czasów wojny.

Palenie czarownic i inkwizycja nie przysporzyły chwały chrześcijaństwu, krzyżacki system jest w lamusie historii jako niechwalebna karta. Faszyzm, komunizm i inne im podobne systemy zawaliły się, bo nie miały racji. Czy panowie Kaczyńscy będą mieli dość narodowej dumy i honoru by powiedzieć NIE panu Bushowi?

Świat się boi, więc powstaje nowa koalicja samoobrony: Chiny, Rosja, Indie, Iran i Korea Północna. Dołączyliby do tego konglomeratu islamiści, czerpiący olbrzymie fundusze z szantażowania Arabii Saudyjskiej, która od lat okłada się haraczem, by nie doświadczyć wojny domowej.

Ta dziwna i zdesperowana koalicja to mieszanka wybuchowa o różnych interesach narodowych, politycznych i globalnych. Kiedyś jednak atomowa rodzina może rozrósć się i wyjść poza ramy kontroli międzynarodowej. ONZ okazało się organizacją bez autorytetu i bez siły. Innymi słowami — Ratuj się, kto może. Amerykanie nadchodzą.

Borys Korczak-Sielicki

Ur. 1939 w Wilnie. W roku 1964 uciekł z PRL do Danii przez "zieloną granicę". W latach 1973-1980 był podwójnym agentem: CIA, gdzie był odpowiedzialny za operacje w Europie Środkowej i Wschodniej, w ramach tego infiltrował KGB, gdzie doszedł do rangi majora. W roku 1981 został postrzelony w USA. Jako "kret" pracujący wewnątrz KGB został odznaczony przez Pentagon. W ostatnich latach był doradcą kongresmana Jamesa Trafficanta w amerykańskim Kongresie. Został uhonorowany medalem "Cold War Victory". W 1996 r. jako pierwszy były agent wytoczył CIA proces o odszkodowanie. Napisał książkę "The Dark Side of the Sun". W latach 60. i 70. publikował w paryskiej "Kulturze". Zna 11 języków. Żonaty od 1971 r., ma dwójkę dzieci. Hobby: szachy, polityka, historia i książki. Obecnie ma obywatelstwo amerykańskie i mieszka w Waszyngtonie.



[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 04-02-2007 Ostatnia zmiana: 04-02-2007)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5254) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5254>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz

nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl